Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 154 Lwów, niedziela 10 lipca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Polska tasiemkowa

W procesie bandy oczajduszów z Kercelaka nie adwokat oskarżonych, lecz oskarżający prokurator p. Kawczak apelował do sądu o przyznanie Tasiemce, hersztowi bandy grasującej na Kercelaku, okoliczności łagodzących.

Okolicznościami łagodzącemi w myśl wyraźnych przepisów ustawy karnej są: małoletniość, tępota umysłowa, zaniedbane wychowanie, działanie w chwilowem podnieceniu bez premedytacji, naprawienie wyrządzonej szkody. Czy na którąkolwiek z wymienionych okoliczności łagodzących powołał się p. prokurator? Nie. Jako okoliczność łagodzącą przytoczył przeszłość Tasiemki.

Może z dokładniejszych sprawozdań prasy warszawskiej (może z „Tajnego Detektywa") dowiemy się, jak p. prokurator tę przeszłość określił.

Bo z punktu widzenia prawniczego i etycznego jest opinja publiczna niezmiernie zaciekawiona, jaka to może być przeszłość, któraby w Rzeczypospolitej Polskiej — zdaniem prokuratora — była uważana za okoliczność łagodzącą przy ocenie łotrowskiego procederu. Dla historji prawa karnego byłby to moment nadzwyczaj doniosły.

Niepokonalna gwardja wolności

WIELKA MANIFESTACJA SOCJALISTYCZNEGO PROLETARJATU W BERLINIE

W poniedziałek 4 b. m. w pierwszy dzień z 5 w ciągu których „Vorwärts" był zawieszony (prenumeratorzy otrzymywali w ciągu tych 5 dni „Spandauer Volksblatt" w rozmiarach i o zwykłej treści „Vorwärtsu") urządził Żelazny Front wielką demonstrację w Berlinie o której rozmiarach świadczy najlepiej wrażenie jakie wywarła na sprawozdawców prasy burżuazyjnej bardzo niechętnie stwierdzających potęgę obozu socjalistycznego. „Berliner Tageblatt" opisuje tę wspaniałą manifestację jak następuje:

„Takiej manifestacji jak wczorajszy pochód Żelaznego Frontu nie było jeszcze w Berlinie i może już nigdy nie będzie. Nietylko dlatego, że liczba manifestantów nie była nigdy tak wielką jak na wczorajszej demonstracji, ale przedewszystkiem ponieważ była wyrazem jednolitej woli mas łączącej najróżnorodniejsze żywioły. Znamiennem było już jak się wczoraj popołudniu miasto szykowało do wymarszu ku wspólnemu celowi. Z domów wychodzili pojedyńczy ludzie, z fabryk grupy. Jeden staje przy drugim, tu widzi się sztandar, tam instrument muzyczny, tam transparent. Z grup i oddziałów tworzą się pochody i zastępy, na miejscach zbiórek kłębią się już masy. W pół godziny później maszerują z pięciu punktów miasta nieskończone pochody, przodem orkiestry i sztandary, a potem rząd za rzędem, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi. Przez każdą ulicę płynie potok ludzki, setki, tysiące, dziesiątki tysięcy. Im bliżej do Lustgartenu, tem większa masa ludzi i zdążających w jednym kierunku, tem gęstszy tłok.

O 6-ej plac między zamkiem, muzeum, katedrą i placem zamkowym był przepełniony ciasno zbitym tłumem tak, że później nadeszłe pochody nie znalazły już miejsca i wypełniły przyległe ulice dookoła. Morze czarnoczerwonozłotych i czerwonych sztandarów z trzema białemi strzałami Żelaznego Frontu powiewa nad dziesiątkami tysięcy głów. A gdy megafony rzucają w tłum słowa mówców rozlega się co chwila wszystkich obejmujący nowy okrzyk bojowy Żelaznego Frontu: Wolność.

To hasło, to jedno słowo obejmuje wszystko co łączy uczestników wczorajszej manifestacji i — poraz pierwszy w Berlinie — uczyniło rzeczywistością ten „jednolity front". W pochodzie Żelaznego Frontu widziano liczne grupy robotników komunistycznych idących razem z socjalistycznymi i razem z nimi demonstrujących o wolność i przeciw faszyzmowi. Ale widziało się też przedstawicieli republikańskiej młodzieży uniwersyteckiej i — przedewszystkiem — wiele tysięcy młodocianych.

Kto widział wczorajszą manifestację ten wie że w Niemczech jest niepokonalna i niemogąca być zgnębioną gwardja wolności i praw ludu".

Bojkot historji

Onegdaj odbyła się, jak wiadomo, w stolicy uroczystość odsłonięcia pomnika pułk. House'a, ofiarowanego Warszawie przez Ignacego Paderewskiego. Zasługi pułk. House'a dla sprawy polskiej są zbyt znane, aby było potrzeba raz jeszcze je przytaczać. „Tem większe zdziwienie — pisze „Polonia" — wywołać musi fakt, że na uroczystości były obecne episkopat, władze miejskie, ambasada amerykańska, lecz nie było — rządu.

Tego nietaktu nie można tłumaczyć przeoczeniem. Wszak nasi ministrowie nie zapominają się stawić na byle otwarcie nowego mostu, czy basenu kąpielowego.

Przyczyna leży raczej w tem, że — widocznie — uczczenie zasług pułk. House'a z inicjatywy Paderewskiego, który był z amerykańskim naszym przyjacielem związany ściśłemi węzłami współpracy dla dobra Polski, nie leży na linji oficjalnych koncepcyj historycznych. Ale bojkot historji jest zawsze bezcelowy".

Albo wracaj albo płać 400 złotych

SPRAWA PASZPORTÓW ULGOWYCH

Min. spraw zagranicznych wydało ostatnio polecenie wszystkim konsulatom R. P. zagranicą, ażeby nie przedłużano ulgowych paszportów zagranicznych za opłatą ulgową. Osoby, przebywające zagranicą za paszportami ulgowemi, muszą wobec tego albo powrócić w oznaczonym w paszporcie terminie do kraju, albo też opłacić w konsulacie pełną należność paszportową w wysokości 400 złotych.

W najpiękniejszym porządku

Zdaniem sanacji w Polsce pod jej rządami wszystko jest w najpiękniejszym porządku. Mamy deficyt budżetowy i to wyłącznie z winy sanacji, która dla prestiżu utrzymuje nadmierny budżet jako dowód wywindowania — naturalnie jej zasługą — Polski na stanowisko mocarstwowe. Deficyt budżetowy? Nic wielkiego, obetnie się pensje, zniesie się parę ministerstw, skorzysta się z moratorjum reparacyjnego, trochę się pożyczy w Banku Polskim — deficytu jakby nie było. Przesilenie gospodarcze? — nie jest temu winna sanacja, to jest następstwo przesilenia światowego, nie można walczyć z klęską nadesłaną przez wyższe siły. Ludność burzy się z powodu różnych wystąpień administracji? — To jest robota dybiącej na państwo opozycji, która ani rusz nie chce uznać pewnych wielkości, pragnie czynów nie półbożków, chce praworządności nie interpretacji.

Możnaby tak bez końca wyliczać wszystkie winy i wszystkie jej wytłumaczenia, z których wynika, że wszystko dzieje się normalnie i byłoby zupełnie idealnie, gdyby stosunki pozwoliły jej na szersze jeszcze loty. Kto chce mieć przykład, jak wedle sanacji nawet silnie niepokojące rzeczy wyglądają niewinnie, niech przeczyta urzędowy komunikat w „Iskrze" o przyczynach wyzbywania się złota przez Bank Polski. Jest to sprawa, która skłoniła tak rzadko zabierającego w prasie głos prof. Krzyżanowskiego do wystąpienia (w „Czasie") z dużym artykułem. Wedle „Iskry" co to szkodzi, że Bank sprzedaje złoto, kupując waluty i dewizy? Przecież jedne i drugie służą jako ustawowe pokrycie obiegu banknotów. A tymczasem Bank Francuski, w którego zarządzie zasiadają conajmniej tego kalibru fachowcy, jakimi mają być pp. Wróblewski i Koc w Banku Polskim, postępuje wręcz przeciwnie: Bank Francuski wysyła do Ameryki i Londynu dewizy, sprowadzając za nie złoto.

I ta sprawa należy widocznie do tylu innych, które sanacja uważa za „w porządku". A jednak choćby prof. Krzyżanowski, którego nikt nie posądzi o chęć zrobienia sanacji przykrości, musi powiedzieć, że najważniejsza obecnie w jego oczach rzecz: utrzymanie stałości waluty nie stoi na całkiem pewnych nogach — to można choćby między wierszami wyczytać.

Jest nieszczęściem samej sanacji, że nie jest zdolna do nauki, do wyciągania wniosków z faktycznych przesłanek. Można, a nawet należy nad tem ubolewać, gdyż sanacja jest przecież u władzy, a od jej mniejszego lub większego rozumu, od pojmowania przez nią zjawisk politycznych i gospodarczych zależą losy i tych, którzy są przez nią — wbrew ich woli — rządzeni.

Liczy się, a nawet spodziewa się rychłego upadku sanacji, która musi załamać się na niezliczonych swych błędach, nieprawościach, nieszczęściach przez nią na kraj sprowadzonych. Powiedziało się wprawdzie kiedyś z „najwyższego miejsca", że żadne jeszcze państwo nie upadło z powodu niepowodzeń gospodarczych, ale po kilku latach, odkąd te słowa zostały wypowiedziane, nawet sam ich autor musiał zrewidować swój pogląd — dowód: ciągła zmiana ludzi, którzy mają naprawić błędy i zaniedbania poprzednich. Ale i ten „ratunek" okazuje się chybionym, gdyż sanacja nie ma ludzi zdolnych i nastawionych na samodzielne myślenie; oni potrafią tylko — jak jeden z nich się wyraził — drapać się na rozkaz po ścianie, a nawet z takiego poświęcenia nie może zrodzić się prawdziwy porządek, który zastąpi urojony nadporządek sanacyjny.

Szczegóły zbrodni Czumy

SPROSTOWANIE SPROSTOWANIA

P. H. Walczak, komendant wojewódzki PP., przysłał do naszej redakcji urzędowe sprostowanie naszych artykułów o przebiegu zbrodni Czumy. Sprostowanie to na mocy § 19 ustawy prasowej zamieściliśmy wczoraj z obowiązku.

Tow. Zygmunt Bocian przesyła nam następujące sprostowanie sprostowania:

Komendant wojewódzki PP. prostuje, że:

> Nieprawdą jest, jakoby w chwili pobicia przez Czumę śp. Pocztowskiego nadszedł posterunkowy Ciejka, rozkazując Mendykowi wynieść Pocztowskiego, mówiąc: tu nie jest trupiarnia, ani szpital, natomiast prawdą jest, że post. Ciejka, przybywszy na miejsce zajścia i rozpytawszy obecnych, nie wypowiadając wspomnianych słów, udał się na poszukiwanie Czumy".

Prostuję, że nasz dziennik pisał, iż w chwilę po zajściu, trwającą około dwóch minut, przybył post. Ciejka. Przyznaję, że post. Ciejka udał się na poszukiwanie Czumy, tylko, że to poszukiwanie odbywało się w ten sposób, iż post. Ciejka wyszedł z bufetu kolejowego, z drzwi wejściowych dworca, rozejrzał się dokoła i bezzwłocznie wrócił, mówiąc do obecnych w bufecie, że nikogo nie ujrzał.

A dalej prostuje p. komendant, że:

> „Śp. Pocztowskiego zaś, na którego ciele nie znalazł Ciejka żadnych zewnętrznych obrażeń i którego, jak i inni świadkowie zajścia, uważał za pijanego do nieprzytomności, pozostawił w restauracji pod opieką obecnych tam osób".

Przyznaję, że można szukać i nie znaleźć „żadnych zewnętrznych obrażeń". Ale co znalazł lekarz dr. Kawicki? Oto jego świadectwo dosłowne:

> Dr. med. Edward Kawicki w Szczakowej.
> L. 48/32.
>
> Szczakowa, dnia 2. VII. 1932.
>
> Świadectwo lekarskie.
>
> U Karola Pocztowskiego ze Szczakowej, badanego w dniu 24 czerwca 1932 r. o godz. 15 stwierdziłem:
>
> Stan bardzo ciężki: temp. 39,5; Tętno około 80/min. Chory zupełnie zamroczony, rzęzi i jęczy; z ust wydziela się treść (ślina) o krwawem podbarwieniu; szczękościsk nie dający się pokonać rozwieraczem; z nosa sączy się krew, w otworach nosowych krew skrzepła, w otoczeniu nosa na skórze krew zeschnięta. W okolicy oczodołu prawego siniec; źrenice szerokie, nie oddziałujące na światło; odruch spojówkowy i rogówkowy zniesiony. Na skórze szyi skóra obrzmiała i zasiniona. W okolicy piersi prawej odma podskórna na skutek leczniczego zastrzyku ilenu; w płucach rozlane wilgotne rzężenie.
>
> Rozpoznanie: Złamanie podstawy czaszki z następnym krwotokiem, zapalenie płuc zachłystowe.
>
> Uszkodzenie czaszki mogło nastąpić na skutek uderzenia w czaszkę przedmiotem tępym lub na skutek upadku i uderzenia głową o przedmiot twardy; obrażenie na szyi mogło być wywołane uciskiem na gardło dłonią osoby drugiej. — Zapalenie płuc nastąpiło prawdopodobnie na skutek zachłyśnięcia się krwią, ściekającą do płuc. Uszkodzenie to zalicza się do kategorji uszkodzeń ciała w stopniu ciężkim; uszkodzenie takie z reguły powoduje zejście śmiertelne.
>
> Świadectwo to wydaję ex post na żądanie i ręce rodziny poszkodowanego, w celu przedłożenia go władzom sądowym.
>
> Podpis własnoręczny: Dr. Kawicki Edward.

Tego wszystkiego: krwi, sączącej się z nosa, z ust, sińców i t. d. nie spostrzegł post. Ciejka, tylko uważał skatowanego za pijanego do nieprzytomności. Mógł go także uważać za symulanta i t. d. Tylko, że obecni w restauracji widzieli przybyłego Pocztowskiego **trzeźwego, gdy kupił papierosy, pił piwo z Mendykiem i rozmawiał, a dopiero od momentu, kiedy Czuma chwycił go za gardło i uderzył w głowę, padł nieprzytomny i więcej nie wstał.**

Prostuje dalej p. komendant, że:

> „Prawdą jest również, że post. Ciejka w czasie swych poszukiwań za Czumą interesował się w dalszym ciągu leżącym w ogrodzie śp. Pocztowskim, a pomocy lekarskiej do niego nie wezwał, uważając go tylko za pijanego, jak zresztą i rodzina śp. denata była tego samego zdania".

Przyznaję, że post. Ciejka interesował się w dalszym ciągu leżącym w ogrodzie zbroczonym we krwi, nieprzytomnym człowiekiem. Ba, dodaje, że oprócz post. Ciejki interesował się także rannym post. Mysza. Tylko, że to interesowanie się oznaczało tyle, **iż obaj nie wezwali lekarza,** bo ciągle „uważali" Pocztowskiego „tylko za pijanego" i nic więcej. Ciągle uważali go „za pijanego", mimo, że lekarz stwierdził, iż Pocztowski rzęził, z nosa sączyła się krew i z ust, że jęczał, że miał sińce, obrzęk itd.

Ba, pisze p. komendant, że nawet rodzina śp. denata była zdania, iż Pocztowski jest pijany.

Nie wiem, czy rodzina tak zeznała wobec p. komendanta lub tych, którzy robili przesłuchania, natomiast wiem i stwierdzam, **że rodzina, tj. matka i żona śp. Pocztowskiego wszystkim znajomym, przyjaciołom i mnie opowiadały** w następujący sposób swoje pierwsze wrażenie:

> „Kiedyśmy rano 24 czerwca przybyły na podwórze Selingera, ujrzałyśmy leżącego twarzą do ziemi Pocztowskiego pod płotem ogrodu (a nie w ogrodzie), okurzonego i w mokrem odzieniu. Pierwsze nasze wrażenie było, że może leży pijany i śpi, bo nie mogłyśmy przypuścić, aby był nieprzytomny, okrwawiony i ciężko ranny. Ale **kiedyśmy odwróciły Pocztowskiego twarzą do góry, ujrzałyśmy na twarzy masę krwi, która sączyła się z nosa i ust, sińce, oczy nieprzytomne, ciało martwe.** Wołanie nasze i szarpanie nie poruszyły go. Ten grozą przejmujący nas widok przekonał nas, że Pocztowski jest nawpół żywy, a może już nieżywy".

Pytam się wobec tego, czy można twierdzić, jakoby rodzina śp. denata była również zdania, że Pocztowski leżał pijany, gdy ta rodzina, t. j. żona i matka, widząc leżącego twarzą do ziemi Pocztowskiego, nieświadome faktycznego stanu zdrowia denata i nieprzypuszczające, aby mógł leżeć nawpół żywy i obroczony krwią z sińcami, odniosły na moment wrażenie, że może jest pijany. Kiedy to wrażenie prysło? W tym samym momencie, gdy **odwróciły twarzą do góry Pocztowskiego i ukazał im się grozą przejmujący widok.**

I ostatnie sprostowanie: pisze p. komendant, że

> „Czuma był poszukiwany przez policję natychmiast po zajściu tak na terenie powiatu chrzanowskiego, jak i w Krakowie oraz w Sosnowcu".

Może był poszukiwany, lecz te poszukiwania nie dały wyniku, jak wiele innych poszukiwań za „nieznanymi sprawcami". **Ale Czuma po zbrodni nocował w Szczakowej, wyjechał następnego dnia.** Przed zgłoszeniem się do policji **Czuma był w Krakowie i urzędował w lokalu Związków BB przy ul. Wiślnej w Krakowie.** Widzieli go liczni świadkowie, mogę służyć nazwiskami. Policja go nie widziała i nie mogła odszukać.

Innych szczegółów sprostowania, jak np.: kto znalazł zegarek Pocztowskiego, posterunkowy czy stróż itp., jako mało istotnych, nie prostuję.

Kiedy Czuma zgłosił się sam do władz, został po przesłuchaniu wypuszczony na wolność.

Zygmunt Bocian.

Jeszcze o konszachty junkiersko-wileńskie

Podawaliśmy wczoraj przekład polski, dokonany przez „Słowo" wileńskie — wyjaśnienia, które korespondent warszawski „Vossische Zeitung" podał w sprawie porozumiewania się **junkrów pruskich z wileńskimi konserwatystami.**

Ów korespondent, p. J. Birnbaum, był na tyle lojalny, jak to przyznał p. Mackiewicz, że przesłał mu odpis owego wyjaśnienia, ponieważ sprawa ta osobiście i partyjnie obchodziła p. M., wciągnąwszy go już poprzednio w polemikę polityczną.

Przekład tego wyjaśnienia, o ile miał służyć p. Mackiewiczowi (po uzupełnieniu go własnemi komentarzami) za dowód, że panu B. przypomniał się stary epizod, który przeszedł bez śladu — i gdzie w dodatku strona polska, a ściślej biorąc p. Mackiewicz, nie wiedział, kim jest jego rozmówca i brał go za przejezdnego dziennikarza, **powinien był tembardziej odznaczać się ścisłością.**

Zresztą, choćby i dlatego, ażeby współpracownik „Vossische Zeitung" mógł się odwdzięczyć p. Mackiewiczowi przyznaniem, że wiernie zapoznał swoich czytelników z brzmieniem nadesłanego mu odpisu.

Tymczasem, jak stwierdza „Polonja", przekład „Słowa" częściowo przekształca, czy zniekształca sens oryginału.

Przypominamy tutaj najważniejszą część oświadczenia p. Birnbauma, jak ją po polsku powtórzyło „Słowo":

> „Wileński poseł Mackiewicz, dziś w swojej gazecie odpowiada, że rozmów o charakterze wkraczającym w działalność ministerstwa spraw zagranicznych nigdy jego przyjaciele ani on sam nie prowadzili. Tego też „Vossische Zeitung" nie twierdziła. Sekretarz generalny Ostpreussische Heimatsbund, który na taką wymianę zdań przyjeżdżał do Wilna, także nie jest upoważniony do takich rozmów. **Myśmy wspominali tylko, że taka wymiana poglądów ujawniła różnicę zdań pomiędzy temi kołami, co zresztą jest znane z prasowych enuncjacyj w czasach ostatnich".**

Otóż ostatnie zdanie w tej reprodukcji wyjaśnienia p. Birnbauma zostało streszczone (Dlaczego?... **Dla oszczędzenia kilku wierszy?**) i streszczone w sposób dowolny.

„Polonja" podkreśla, że autentycznie to zakończenie brzmi:

> „Pozostaje prawdą, że dzięki tym rozmowom różnice zdań pomiędzy skrajnymi polskimi i niemieckimi przeciwnikami bolszewizmu zostały wyjaśnione **(geklärt wurden).** Znalazło to w międzyczasie swój wyraz po stronie polskiej w szeregu enuncjacji prasowych i uczestnicy tych rozmów nie mają żadnego powodu, aby się ich później wypierać".

Otóż na tle tego „swobodnego" obchodzenia się z tekstami w dyskusji polemicznej czyni „Polonja" następujące wyrzuty oraz zarzuty p. Mackiewiczowi, nawiązując do jego skomentowania rewelacyj p. Birnbauma:

> „To wszystko p. Mackiewicz opatruje komentarzem, w którym stwierdza, że istotnie w listopadzie 1931 roku był u niego niejaki p. M., którego uważał za dziennikarza i z którym mógł rozmawiać na tematy bolszewickie. P. Mackiewicz nie przypuszczał jednak, że ta **„banalna rozmowa dziennikarska"** zaawansuje do znaczenia **„rozmowy politycznej".**
>
> Nie mamy powodu nie wierzyć p. Mackiewiczowi, jakkolwiek zarówno cała sprawa jak i — być może wynikające z nieznajomości języka niemieckiego — zniekształcenie oświadczenia p. Birnbauma, nie może przychylnie usposobić opinji do jego poczucia odpowiedzialności i daru przewidywania. Faktem jest bowiem, że ta „banalna rozmowa dziennikarska" oraz serja artykułów, w których p. Mackiewicz wypowiedział się jako zwolennik zaofiarowania Niemcom przymierza **„właśnie teraz, w związku z dochodzeniem do władzy Hitlera... z którym łączy nas wiele interesów wspólnych"** — wywołały oddźwięk zarówno na gruncie paryskim, jak i niemieckim, dla interesów państwa niewątpliwie niekorzystny. Stwierdzamy bowiem raz jeszcze, że według **naszych ścisłych informacyj znany artykuł „République", który wywołał interwencję ambasady polskiej,** oparty był na tendencjach, panujących w grupie p. Mackiewicza, których wyrazem były jego artykuły w „Słowie".
>
> Nie przypuszczamy, aby p. Mackiewicz, padł ofiarą z góry ukartowanej intrygi niemieckiej. W każdym razie w wypowiadaniu swoich poglądów na tematy, w których widocznie nie jest dobrze się orjentuje, wykazał tyle lekkomyślności i braku poczucia odpowiedzialności, że stanowił dla niej grunt podatny.
>
> Tembardziej wyjaśnienie tej całej sprawy stało się konieczne"...

Sądzimy, że przykrych dla posła i naczelnego redaktora dziennika uwag „Polonji" nikt nie policzy na karb specjalnej niechęci tego organu do sanacyjnego działacza.

Wszak w procesie brzeskim p. prokurator Grabowski, gdy wspominano, że w Polsce, która się mieni republiką, nie są niepokojeni monarchiści z ich heroldem p. Mackiewiczem w pierwszym rzędzie — wystawił mu świadectwo — zgoła niesolidne.

A sanacyjny „Przełom" nazywa go ironicznie „ekselencja Cat-Mackiewiczem szambelanem od spraw prasowych jego królewskiej mości".

Nie chodzi tu jednak o charakterystykę osoby p. Mackiewicza, tematem rozważań jest czy „junkry" i „żubry" próbowały jakiegoś zbliżenia się, względnie czy p. M., wywiedziony w pole, swoją teorją prohitlerowską nie stworzył szkodliwych dla Polski pozorów.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sanacja w Powiatowej Kasie Chorych w Stanisławowie

(Korespondencja własna)

Stanisławów, 6 lipca.

Do czego prowadzi gospodarka sławetnej sanacji w pomajowym systemie to postaramy się wykazać. Poza wytworzoną kryzysowym stanem, nędzą rozpaczliwą całej klasy pracującej, wkorzenił się system protekcyjny tak dalece, że nadającego się często do postawienia poza nawias społeczeństwa osobnika, wciska się przez dziurkę od klucza na stanowisko, by swój niehonorowy proceder mógł dalej uprawiać.

Niema dwóch zdań, że kością w gardle sanacji od lat jest ustawodawstwo społeczne. W pierwszym więc rzędzie wzięto sobie za zadanie, przy pomocy renegatów, karjerowiczów i t. p. BBS-ynów, niszczyć samorząd instytucji społecznej, będącej tworem robotników, dla robotników przeznaczonej. Uderza się więc od szeregu lat w Kasy Chorych.

Wyszli z założenia, że robotnik nie powinien sobą i dla swego dobra rządzić; a już wara mieszać się do polityki. Od czegóż „oni"... Co robiliby generały, pułkowniki, majory i t. p.

Pod płaszczykiem „złej gospodarki samorządu" ustanowiono komisarzy urzędujących, rządzących, kontrolujących, rewizyjnych, badających i autami instytucji jeżdżących. Dalej różnych dyrektorów, poddyrektorów. W dodatku jakichś tam generalnych dyrektorów, takichże sekretarzy, podsekretarzy, kasjerów, podkasjerów, administratorów, gospodarzy i innych obojga płci informatorów przed drzwiami i poza drzwiami dygnitarzy, mniejsza o kwalifikacje, o znajomość spraw instytucji i potrzeb robotnika; byle „strzelec" byle z którejbądź brygady, rządzi jak szara gęś instytucją robotniczą. I to kosztuje setki tysięcy miesięcznej gaży. Wszystko to dla „sanacji" stosunków w Kasie Chorych i „troski o należytą opiekę" ubezpieczonych. Tak wygląda „oszczędność" w dobie kryzysu. Boć instytucja społeczna nawskroś robotnicza nie może być dla chmary narzuconych kierowników dojną krową!

Dziwne to zaiste... Zapomnieli chyba, sanatorzy, że te same wymagania, jako człowiek, na świecie ma i robotnik, chociaż nie posiada patentu ukończonego uniwersytetu.

Jak wszystko, kona i Kasa Chorych. Z braku wpływów i marnotrawnej gospodarki często lekarzom i urzędnikom, tym białym murzynom, nie wypłaca się poborów w oznaczonym terminie. Charakterystyczne, że wypadku niewypłacalności samorządy nie znały i Kasa Chorych nie miała takich długów sięgających w krocie tysięcy, mimo panującą w swoim czasie stagnację. Dziś, budżet zamyka się — niedoborem. A jak fama głosi, ostatnio majątek PKCh w Stanisławowie, w postaci nieruchomości (dwa kolosalne budynki) omal nie poszły na licytację. Złośliwi mówią, że coś tam dla ratowania sytuacji udzieliło biskupstwo gr. kat. w Stanisławowie...

Pewnie. Na niefortunną dobudowę skrzydła sanatorjum w Worochcie, preliminowano kwotę 170 tys. zł. Do dzisiaj ledwo wyciągnięty z cztetrech stron mur (środek próżny), nakryty prowizorycznym dachem, stojący od kilkunastu miesięcy, kosztuje 350 tysięcy zł. Ile jeszcze tysięcy kosztować będzie dokończenie tej budowy i kiedy wykończoną zostanie — Bóg raczy wiedzieć. Jak się to stało, wiedzą ci, co rządzą Kasą Chorych.

W tym też czasie na gwałt poczęto przeprowadzać remont wewnątrz budynku Kasy Chorych, dla powiększenia departamentów i biur. Poco, gdy brak ubezpieczonych, skąd możnaby czerpać gotówkę?... W związku z tem, przeniesiono z budynku Kasy Chorych własną aptekę do budynku PZK przy ul. Ormiańskiej, poto chyba, by opłacać czynsz najmu w kwocie 500 zł. miesięcznie. Kryzys, kryzysem, ale motłoch wszystko zapłaci. Rzecz w tem, kiedy...

Pogorszono znacznie świadczenia chorym ubezpieczonym, zaś aby otrzymać zasiłek pieniężny, potrzeba czekać do 4 tygodni. Okres pobierania zasiłku zmniejszono z 52 tygodni do 30 tygodni.

Od czasu zniesienia samorządu w PKCh w Stanisławowie jest trzeci komisarz. Pierwszy był Szczęsny, jakiś spensjonowany major, za którego czasów poruszyliśmy w prasie sprawę skandalicznych stosunków w sanatorjum w Worochcie, jakie panowały pod administracją p. Marji Grafównej, właścicielki posiadłości Iwanikówka obok Stanisławowa; a protegowanej właśnie przez Szczęsnego, z gażą miesięczną 650 zł. wraz z całem utrzymaniem.

Na skutek podniesionych zarzutów badano nadużycia, lecz szukano tego, kto odważył się na światło dzienne wywlec wszelkie nieprawidłowości w książkach, jak wymazywanie w rubryce wydatków i przychodów. Ba, nie dociekano prawdziwości zarzutów przeciw dyrektorowi „Kółka rolniczego" p. Potockiemu, z którym dzisiaj jest nowy bałagan, w dostawie artykułów spożywczych. Później pani administratorce obniżono gażę na 450 zł. wraz z całem utrzymaniem i udzielono należnego urlopu.

Tow. Messinga Salomona po pojawieniu się w prasie krytyki gospodarki administratorki wydalono po 6 latach uczciwej pracy 1 maja 1931. „Celem wyjaśnienia sprawy" 19 sierpnia 1931 r. pismem do l. dz. 10887/31 zaproszono go do kancelarji sanatorjum, na skutek czego mocą rozporządzenia komisarza rewizyjnego p. Kazka p. Grafówna dostała 3 miesięczne wypowiedzenie i została wydaloną.

Ale od czego sanacja. P. Grafówna wiedząc, gdzie i jak się drzwi otwierają, poruszyła wszystkie sprężyny w Warszawie, do czego zaprzęgła też swoich krewnych i przez protekcję miejscowych dygnitarzy zamiast odejść 1 czerwca 1932 r. naraz została. P. Grafównę przyjął dyrektor KCh w Stanisławowie Dubielecki, na dawniej przed urlopem zajmowane stanowisko administratorki z tą różnicą, że nie na gażę 450 zł. ale 150 zł. miesięcznie z całem utrzymaniem.

I teraz p. Grafówna jest panią życia i śmierci pracowników. Do tow. Messinga czując nieuzasadnioną nienawiść, wydaliła 4 ludzi ze służby za to, że gdy przyjechała do Worochty, nie chciano jej dać wiary, iż inicjatora artykułu zaskarżyła do sądu okr. we Lwowie, podczas gdy kompetentny jest sąd w Nadwórnej. Nowej służbie nie wolno patrzeć nawet na firmę tow. Messinga, umieszczona nad jego sklepem. Na każdym kroku traktuje służbę jakby niewolników, robiąc swoje dalej, taksamo jak przed wydaleniem. Ofiarą jej zemsty jest żona ślusarza Drohomirecka, Ciesiński i inni.

Sprawy tej, nie popuścimy z oka.

Stanisław Zaszek.

Pomoc dla bezrobotnych w Przemyślu

WAGONY...

Donosiliśmy w swoim czasie o **skandalicznym braku 4 wagonów drzewa i kilkuset bochenków chleba**, przeznaczonych dla bezrobotnych Przemyśla.

Bratni nasz organ „Nowy Głos Przemyski", mogąc, jako pismo lokalne, zebrać szczegółowe dane, poświęcił tej aferze dłuższy artykuł. Część tego artykułu uległa, jak się dowiadujemy, konfiskacie, która będzie jeszcze przedmiotem rozprawy sądowej.

Uchwała sądowa, zarządzająca konfiskatę, zawierała urzędowe stwierdzenie prawdziwości faktów, które omawiał „N. Głos Przemyski" i w odnośnym ustępie brzmiała dosłownie:

„W związku z likwidacją komitetu naprowadza się zresztą **prawdziwy fakt zaginięcia 4 wagonów drzewa i pewnej ilości chleba, w której to sprawie toczą się dochodzenia do Sygn. I. Ds. 925/32**".

...DOKUMENTY

W „N. Gł. Przemyskim" w Nr. 28 czytamy:

Rozdział chleba dla bezrobotnych, przeszedł z początkiem lipca 1932 ze straży pożarnej do policji miejskiej. Nie wchodzimy w to, co spowodowało takie zmiany. Kierujący tą akcją komisarz policji p. Ekiert zarządził, że bezrobotni zgłaszający się do nowej rejestracji (poraz może 20-ty) muszą legitymować się aż dowodami osobistemi. I po co?

Czy wiedzą dygnitarze magistraccy, że aby otrzymać dowód osobisty, musi się mieć 2 fotografje, metrykę urodzin, świadectwo przynależności, dowód zamieszkania i t. d. **Wydobycie tych załączników przekracza często kwotę 10 złotych i** po to, by otrzymać 1 bochenek chleba wartości aż 94 gr.

I mimowoli przypomina się nam wierszyk szkolny:

„Panowie przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to igraszka nam idzie o życie!..."

Nad śmiertelnością i połogami nie ma dyktator władzy

Jak wiadomo, Mussolini w swoich „jasnowidzeniach", wedle których Włochy staną się największą potęgą śródziemnomorską, opiera się nietylko na tem, że młodzież włoska wychowuje faszyzm w duchu militarnym i rozwija w niej ambicje imperjalistyczne, wciąż stawiając jej przed oczyma potęgę „przodków"-Rzymian, ale też — na rachubach co do płodności włoskiej...

Tu, jak wiadomo, ma na oku państwo, w którem Włochy faszystowskie widzą dotąd rywala silniejszego — **Francję.**

Otóż płodność Włochów ma dać Italji taką potęgę liczby — tyle sił żywych, taką prężność, że Francja, mało rozradzająca się, nie mająca takiej przewagi corocznej kołysek nad trumnami, będzie musiała pierwszeństwa ustąpić Włochom!

Tak śnił „duce" Mussolini...

Tymczasem statystyka, pod której czujnym konwojem odbywa się ruch ludności, przekreśla te marzenia.

Pomimo całej agitacji faszystowskiej **słabnie naturalny przyrost ludności włoskiej**, a jak szybko — świadczą o tem cyfry porównawcze za okres trzyletni w granicach: od stycznia do maja, gdyż na maju bieżącego roku kończą się znane nam tegoroczne wyniki statystyczne.

Otóż w pięciu pierwszych miesiącach roku obecnego ilość urodzin wynosiła we Włoszech w okrągłych cyfrach 429.000 — o 28.000 mniej, niż w odnośnych miesiącach r. 1931, a o 52.000 mniej od takiegoż okresu 1930 r.

Jeszcze wyraziściej zaznacza się ten słabnący przyrost, jeżeli od liczby urodzeń odtrącać będziemy liczbę zgonów... Mniejsza liczba w przybytku — większa w ubytku — to jakby świeczka z dwóch pali się końców...!

Otóż **przewyżka urodzeń nad zgonami** w rozpatrywanym przez nas porównawczo okresie wynosiła w roku 1932 — 157.000, gdy dla lat 1931 i 1930 odnośne przewyżki wynosiły: 193.000 i 242.000. Są to cyfry wymowne. Świadczą one że **kryzys jest możniejszym panem, niż zadufany w sobie dyktator.**

Prawda, iż Mussolini lepiej potrafił wyzyskać lata pomyślne — posiadając obok manji wielkości i pewien zmysł rachunkowy — od niektórych swoich naśladowców.

Z mnóstwa dolarów, które wsiąkły do kieszeni włoskich, skąd wypompowywać je mógł skarb, a wsiąkły dlatego, iż za dobrej konjunktury Amerykanie, odcięci poprzednio przez czas wojny od Europy, zaczęli masowo odbywać pielgrzymki turystyczne do Włoch, sporą część spożytkował Mussolini na wielkie roboty publiczne, na osuszanie bagien, na różne inwestycje gospodarcze. A to nawet, w czem odbijały się nie jego zamiłowania artystyczne, lub historyczne, lecz jego próżność: owe kosztowne rozkopy w Rzymie, aby odsłonić ruiny starożytnych budowli rzymskich i przedmioty sztuki w nich ukryte — co nieraz wymagało wykupna i wyburzenia budynków, stojących na danym terenie, mogło uchodzić za przedsięwzięcie kalkulujące się i po kupiecku, gdyż zdolne ściągać — mniejsza o miłośników i znawców sztuki — nowe chmary bogatych snobów, pragnących ujrzeć wydarte ziemi pamiątki i pochwalić się, że każdą rzecz, godną uwagi, znają.

Tymczasem **kryzys odbił się i na turystyce i na wszystkich innych źródłach dochodu.** Zastój, bezrobocie ogarnęło nawet przystań wszystkich uciekających przed głodem w kraju — Stany Zjednoczone. Coraz ciaśniej, coraz trudniej wyżyć we Włoszech.

Głód jest większym — powtarzamy — mocarzem od dyktatorów i rojeń wielkomocarstwowych ich ambitnych mózgów.

Kryzys ekonomiczny wywołał zmiany i w skali urodzeń i zgonów.

Wydział wykonawczy Związku inwalidów

W piątek 8 bm. ukonstytuował się w Warszawie nowy wydział wykonawczy Związku inwalidów. Prezesem wybrany został poseł z BB p. Jan Karkoszka, wiceprezesami zaś p. Stanisław Szulczyński i tow. Antoni Pająk, były poseł.

Za trzy tygodnie rozstrzygnie się los Niemiec

Dnia 31 lipca odbędą się wybory do Reichstagu. Te wybory są czemś innem niż zwyczajne wybory do ciała parlamentarnego; są one decydujące o losie Niemiec, dadzą odpowiedź na pytanie: republika czy monarchja — dla samych Niemiec i odpowiedź na pytanie: wojna czy pokój dla całego świata.

Gdy Hindenburg za podszeptem swych przyjaciół junkiersko-wojskowych napędził Brüninga i powołał w jego miejsce Papena, odrazu zmieniła się sytuacja z gruntu; wiedziano, że w miejsce rządu o bodaj pozorach konstytucyjno-parlamentarnych przyszedł rząd zdecydowany nie liczyć się ani z konstytucją ani z parlamentem, o ile te dwie podstawowe instytucje nie nagną się czy nie zostaną nagięte do woli nowych władców. Zrobiono wprawdzie ukłon przed prawem: równocześnie z rozwiązaniem parlamentu rozpisano nowe wybory, ale zrobiono to z „zastrzeżeniem myślowem": o ile nowy parlament będzie odpowiadał naszym potrzebom tj. da nam większość, to dobrze; o ile przeciwnie, to poszuka się sposobów innych dla utrzymania się przy władzy. Nie na to przecież dokonano formalnego przewrotu, aby Papen, Schleicher i Gayl mieli ustąpić przed wolą wyborców.

Rachunek wyborczy przedstawia się dla rządu Papena i stojącego w odwodzie jako jego dziedzica Hitlera całkiem prosto: jeżeli t. zw. narodowi socjaliści wespół z narodowo-niemieckimi — dwaj panowie H. uzyskają większość, w takim razie rola Papena jako „namiestnika" Hitlera będzie skończona, Hitler nie będzie już potrzebował parawanu i sam wyjdzie na widownię. Jeżeli zaś takiej większości nie będzie, wówczas Hitler także osiągnie swój cel po trupie parlamentu. Już dziś ogłasza się, w jaki sposób niepomyślny wynik wyborów zostanie zneutralizowany: od wyborców nastąpi odwołanie do obywateli tj. urządzi się przewidziany konstytucją plebiscyt, jaka ma być forma rządu i kto ma tej formie nadać wyraz.

Dla urządzenia plebiscytu nie potrzeba wielkiego nałężenia, gdyż łatwo zebrać podpisy 10% wyborców tj. około 4 miljony na samo żądanie urządzenia plebiscytu. Trochę trudniej już z samym plebiscytem, gdyż dla pozytywnego jego wyniku potrzeba połowy uprawnionych tj. około 20 miljonów — tej liczby Hitler i Hugenberg przy ostatnich wyborach prezydenta Rzeszy nie osiągnęli. Ale i na to jest rada. Jak w r. 1926 Stpiczyński zawyrokował, że sanacja w ten czy inny sposób tj. z wolą czy wbrew woli wyborców będzie rządziła przez 15 lat, tak gen. Schleicher oświadcza, że mając w rękach władzę wykonawczą tj. wojsko i policję, nie będzie miał ani ochoty ani musu do wydania władzy, choćby większość wypowiedziała się przeciw.

O tę większość, gdyby nawet jej wotum miało zostać zgwałcone, właśnie chodzi. Do walki z trójcą Hitler—Hugenberg—Papen staje przedewszystkiem klasa robotnicza, niestety rozbita na socjalistów i komunistów bez — jak dotychczas — widoków utworzenia wspólnego frontu. Razem z klasą robotniczą pójdzie do walki centrum, reprezentacja chrześcijańskich robotników, oraz chłopów i małomieszczaństwa Niemiec południowych — czy ta masa wystarczy? W normalnych czasach, gdy chodziło o zwyczajne wybory, w zupełności wystarczyłaby; teraz jednak sprawa przedstawia się inaczej, gdy w ogromnej mierze będzie działało uczucie a to jest z reguły wrogiem rozsądku i prostych obliczeń politycznych. Masy mogą sobie powiedzieć tosamo, co już raz powiedziały w jesieni 1918: lepiej koniec ze strachem niż strach bez końca — lepiej pozwolić Hitlerowi dojść do władzy aniżeli ciągle żyć w strachu, co to będzie, gdy raz do władzy dojdzie.

To psychologiczne nastawienie masy może wywrzeć decydujący wpływ na wynik w dniu 31-go lipca.

Z życia robotniczego

NA POMOC WALCZĄCYM WŁÓKNIARZOM!

Do Zarządów Związków Zawodowych, Rad Związków Zawodowych i Komisyj Okręgowych Zw. Zawod. w Polsce.

Zarząd główny Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w Polsce zwrócił się do Komisji Centralnej Zw. Zawod. z żądaniem rozpisania zbiórki na rzecz strajkujących włókniarzy.

Strajk włókniarzy w Białymstoku i Belchatowie trwa już przeszło dwa miesiące.

Rodziny strajkujących włókniarzy **uginają się pod ciężarem straszliwej nędzy i głodu.**

Zorganizowani robotnicy nie mogą obojętnie przyglądać się walczącym włókniarzom i muszą przyjść z pomocą tak, jak to uczynili w okresie wielkiego strajku górników zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego.

Towarzysze! **Dołóżcie starań, aby pomoc okazać szybko i w granicach Waszych możliwości.** Pieniądze należy kierować na adres: Zarząd główny Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu włókienniczego w Łodzi, ul. Narutowicza 50, konto czekowe PKO 61.191.

Za Komisję Centralną Związków Zaw. w Polsce
J. Kwapiński, prezes.

NIESŁYCHANE STOSUNKI W FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE

W krakowskiej fabryce tytoniu p. dyr. Gajdecki mimo upomnień przez Gen. Dyrekcję Monopolu Tytoniowego, nie chce nadal przyjmować delegacji Klasowego Związku pracowników, ale z BB mają zawsze wolny do niego wstęp, pomimo, że żadnego prawa do reprezentowania pracowników nie mają. Sprawy, które ma do załatwienia wydział, mają pierwszorzędne znaczenie, ponieważ przenosi się ludzi do monopolu spirytusowego, najbiedniejszych wyrzuca się za byle głupstwo, przenosi się na pensje, a z tego powstają tylko sądy, gdyż pokrzywdzeni dochodzić muszą swych praw. Ciekawi jesteśmy, jak na tem wyjdzie skarb państwa. P. dyrektora nie obchodzi to, z czego kto będzie żył; pracowników przenosi się na inną fabrykę, ale warunków należnych nikt im nie zabezpieczył, przeciwnie pogarsza się je do ostatnich granic. Żeby się tak pan dyrektor zatroszczył o lepsze warunki higjeniczne, o ręczniki i mydło, ale to nikogo nie nie obchodzi, tylko wyśrubowanie normy pracy do niemożliwych granic, to jest raj dla pana Gajdeckiego. Niech się ludzie mordują, niech im ręce podrętwieją, a p. Gajdecki będzie lepszy od swego kolegi z innej fabryki.

U nas są na to ręczniki, że jak przychodzi inspektor pracy, to się je wiesza, ale jak tylko opuści fabrykę to się już ręczniki zdejmuje. Co roku wysyłano na kolonje dzieci z naszej fabryki bez względu na to czyje to było dziecko. Tego roku zrobiono inaczej; podzielono dzieci **na dwie kategorje, lepsze i gorsze**; jedne wysłano nad morze, inne do miejscowości wprawdzie kuracyjnej, ale nie nad morze. Dzieci, które pojechały nad morze, mają rodziców tak dobrze sytuowanych, że mogliby je na swój koszt wysłać, ale dano dla oka coś dwoje dzieci biednych, ażeby nie było to tak źle widziane. Zapytujemy się Gen. Dyrekcji,czy pieniądze na kolonje daje p. Gajdecki, czy też Gen. Dyrekcja, bo nie możemy pojąć, dlaczego podzielono dzieci na dwie kategorje. A jak chciały matki iść do p. Gąsiorowskiego, to im oświadczył: co, może mnie bić będziecie, — a p. Gajdecki wogóle nie przyjął delegacji, bo na to „nie ma czasu", ale jak przyjdzie p. Hamielec, czy też p. Bogucki, to zawsze mogą wejść i szepnąć coś na ucho p. Gajdeckiemu. Zawsze można ich tam spotkać, na to jest czas, ale dla wydziału Związku niema czasu. Prosimy Gen. Dyrekcję o wglądnięcie w te niesłychane stosunki, jakie zapanowały w krakowskiej fabryce tytoniu, pod rządami p. Gajdeckiego.

„Vorwärts" ukazał się znowu

Wczoraj ukazał się znowu berliński „Vorwärts", centralny organ partji socjalistycznej, który — jak wiadomo — został zawieszony na 5 dni.

Z tej racji CKW PPS wysłał do redakcji „Vorwärtsu" depeszę następującej treści:

„Głęboko oburzeni z powodu niebywałego zamachu rządu Papena—Hitlera na „Vorwärts", witamy ukazanie się organu centralnego partji socjalistycznej Niemiec i żywimy nadzieję, że sławna partja bratnia wkrótce zada cios śmiertelny faszyzmowi niemieckiemu".

* * *

Równocześnie „Danziger Volksstimme", organ gdańskiej partji socjalistycznej, zawieszony przez hitlerowski senat (rząd) gdański od 7 maja r. b. na dwa miesiące, zaczął znowu wychodzić, poczynając od 7 b. m. Pierwszy numer po wznowieniu wydawnictwa zaczyna się artykułem p. t. „Walka trwa dalej".

Na nowe 5 lat

P. prezydent Rzeczypospolitej na wniosek rady ministrów zamianował ponownie na okres 5-lecia prezesem Banku gospodarstwa krajowego gen. Romana Góreckiego.

O doktoraty medycyny

Dnia 7 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów lekarzy i absolwentów medycyny ze wszystkich polskich środowisk uniwersyteckich, kończących studja wedle starej ustawy, w sprawie tytułu Dr. wszech nauk lekarskich.

Na zjeździe uchwalono jednomyślnie prowadzić w dalszym ciągu akcję zmierzającą do tego, aby rady wydziałowe skorzystały z dobrodziejstwa ustawy i przyznały wszystkim kończącym studja do dnia 31 grudnia 1932 tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

Oszczędności a blichtr reprezentacyjny

Sanacyjne „Nowiny Poranne" (brukowy organ lwowski) piszą:

„Ambasada polska w Rzymie mieści się w Palazzo Rospigliosi, siedzibie historycznej arystokratycznego rodu, położonej tuż obok pałacu królewskiego, Kwirynału. Na parterze znajduje się ambasada amerykańska — wyżej polska. — Czynsz roczny pochłania olbrzymie sumy. Trudno, tak trzeba płacić za historyczne salony, za prawo spoglądania na wspaniałe rzeźby i obrazy. Trzeba reprezentować.

Ale, jeżeli Stany Zjednoczone zubożałe, mogą sobie pozwolić na zbytek takiej siedziby dla swego przedstawicielstwa, to o ubogiej Polsce nie da się tego powiedzieć. Więcej oszczędności i skromności byłoby rzeczą bardziej wskazaną i uczyniłoby lepsze wrażenie. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Staroszlachecka zasada „Zastaw się, a postaw się" nie popłaca już w dzisiejszym trzeźwym świecie.

...Kominów fabrycznych, dymiących się jest w kraju coraz mniej. Nędza i głód patrzą na nas z okien wsi i miast. Nędza chodzi po bruku, wyciąga rękę i błaga o chleb. Ale w najbardziej reprezentatywnych i eleganckich punktach stolicy gromadzą się w dalszym ciągu długie rzędy dumnych, lśniących, oficjalnych samochodów. Trzeba reprezentować.

...Czas skończyć z manją i blagą reprezentacji. Na to nie da się już nikt wziąć dzisiaj. Najwyżej będą się śmiali z pomylonego człowieka, który nie ma na chleb, ani na mydło, a kupuje perfumy".

Tylko organy najcięższego kalibru, jak „Gazeta Polska", są w stu procentach zadowolone.

Telewizja?

„Nowy Głos Przemyski" donosi:

„Pod rządami komisarskiemi w Kasie chorych, które odbiły się już echem na sali sądowej, ubezpieczeni coraz bardziej są wydziedziczani ze swoich praw. Omówiliśmy już ograniczenie świadczeń i lekarstw. Obecnie otrzymaliśmy ciekawy dokument, który ze względu na jego oryginalność podajemy w całości.

Odnosi on się do ubezpieczonego, który wniósł podanie o wysłanie 2 córek na leczenie klimatyczne dla poratowania zdrowia. Córki **nie zostały wezwane do badania lekarskiego, nikt ich nie pytał o stan zdrowia**, a mimo to odpowiedź w 10 dni później brzmiała:

„W odpowiedzi na podanie WPana z daty 3. VI. 1932 Kasa chorych zawiadamia, że **nie zostało ono uwzględnione** a to na podstawie orzeczenia lekarskiego, w myśl którego stan zdrowia córek nie wymaga leczenia klimatycznego". Dyrektor na urlopie: **w. z. Dr. M. Oller.**

Komentarze zbyteczne".

„Telewizja" jest to widzenie na odległość — dotąd w lecznictwie nigdzie nie wypraktykowana. — O ile „N. Gł. Przemyski" nie został w błąd wprowadzony — istotnie byłaby ta odmowa czemś dotąd niebywałem!

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSEŁ CIOŁKOSZ W BRZESZCZACH

W niedzielę 3 lipca popołudniu komitet miejscowy PPS urządził publiczne zgromadzenie w lokalu p. Zydka w Brzeszczach. — Na zebranie to przybył były więzień brzeski tow. poseł Ciołkosz. — W sali zgromadziło się bardzo dużo robotników i chłopów oraz organizacja kobiet, a w chwili, gdy tow. Ciołkosz wstępował na podjum, zerwała się burza oklasków i okrzyki długotrwałe: „Niech żyje więzień brzeski!" Kobiety wręczyły tow. Ciołkoszowi 3 duże bukiety i obsypały go kwiatami.

Zgromadzenie zagaił tow. Nosal krótkiem przemówieniem, poczem nastąpił wybór prezydjum, do którego zostali wybrani: na przewodniczącego tow. Nosal, na sekretarza tow. Pisarski. Tow. Nosal, dziękując za wybór, udzielił głosu tow. posłowi Ciołkoszowi. — W sali ponownie zerwała się burza oklasków i braw. — Tow. posel Ciołkosz przedstawił zgromadzonym sytuację gospodarczą i polityczną w państwie w dwugodzinnem przemówieniu, którego zebrani wysłuchali z dużem zainteresowaniem. Po skończonem przemówieniu zgromadzeni nagrodzili mówcę burzą oklasków i okrzykiem: niech żyje!

Tow. Nosal otworzył dyskusję i wezwał sanatorów, których kilku było w sali, do zabrania głosu, lecz wszyscy oni... coś widzieli na podłodze i żaden nie miał śmiałości popatrzeć prosto. — Pod koniec tow. Nosal omówił stosunki miejscowe, kończąc okrzykiem: „Niech żyją więźniowie brzescy! Niech żyje polska partja socjalistyczna"!

Po zgromadzeniu doszło do naszej wiadomości, że przodownik państwowej policji w Brzeszczach p. Zabiegaj nie jadł obiadu w dniu 3 lipca, tak się troszczył z powodu więźnia brzeskiego...

Z dnia

WIĘCEJ TAKTU NAD GROBAMI

W Wiedniu zmarł znany finansista łódzki, Borys Ejtingon, prezes łódzkiego banku depozytowego oraz spółki akcyjnej „N. Ejtingon i S-ka".

W jednem, tylko z pism łódzkich naliczyliśmy 12 nekrologów! — w warszawskim „Naszym Przeglądzie" 7 nekrologów z których jeden całostronicowy.

Czyżby te wszystkie instytucje, które w tej formie rozsiały swoje hołdy zmarłemu nie byłyby zdolne zrozumieć, że taka czcza parada jest poprostu czemś przykrem w dzisiejszych czasach nędzy! Czyż zamiast marnotrawienia pieniędzy na tyle odrębnych nekrologów, nie byłoby przyzwoiciej ułożyć jeden wspólny, a pieniądze zużyć na jakiś cel, obrócić na fundusz imienia zmarłego, o którym się pisze we wspomnieniach pośmiertnych, że „gotów był wiecznie nieść pomoc potrzebującym"...

Jeżeli naprawdę zalicza się go do ludzi, którzy pozostawili po sobie pamięć — wrażliwych na cudze nieszczęścia — tembardziej nie powinni byli ci „inserenci" nekrologów żalu swojego mierzyć jeno na łokcie.

Jest to w dodatku jakiś zwyczaj — który na zachodzie z pewnością uznanoby za barbarzyński. Tam bowiem odróżniają żałobę i jej wyrazy od zrozumiałe uderzających rozmiarami reklam, których celem jest przecie rzucać się w oczy!

Taki zwyczaj rozszerzył się w Polsce, ogarnął zarówno chrześcijańskie, jak i żydowskie społeczeństwo.

Tej orgji nekrologowej mógłby podciąć skrzydła chyba tylko „fiskus", gdyby ogromnie opodatkowano pluralność nekrologów i niepotrzebnie wielkie wymiary.

—ooo—

Prawda o zaburzeniach w powiecie liskim

Wczorajsze „Diło" w artykule posła Stefana Barana p. t. „Poważne memento" omawia powody rozruchów w powiecie liskim, przyczem na końcu pos. Baran pisze:

„Epilog liskiej tragedji zakończy się w sądzie i Sanok będzie areną, po raz pierwszy, wielkiego procesu na tle socjalnem. Nacjonalistycznego tła, ani komunistycznego tutaj niema."

Groźba zamknięcia fabryki tytoniowej w Winnikach

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że państwowa fabryka tytoniowa w Winnikach ma zostać zamknięta. Fabryka ta cieszyła się wśród palaczy popularnością z powodu dobrego tytoniu, w ciągu ostatnich dwóch lat ulepszoną została przez zaprowadzenie najnowszych urządzeń. Wskutek zamknięcia fabryki bez chleba zostało by 700 osób z rodzinami.

I w Polminie „kryzys"

(Korespondencja własna)

Drohobycz, 8 lipca.

Dowiadujemy się, że urzędnicy państwowej rafinerji Polmin otrzymali wszyscy przed 1-szym lipca wypowiedzenia pracy do 30 września br. z tem, że, o ile się ktoś godzi na obniżkę pensji o 10 procent od 1 lipca br., to firma zatrzymuje go nadal. Rozgoryczenie podobno bardzo wielkie, tak wśród wyższych jak i niższych urzędników; dochodzą nas nawet słuchy, że jest zamiar odrodzenia umarłego dawno związku pracowników naftowych (urzędników), a nawet, że kilku bardziej bojowych urzędników odgraża się wobec zaufanych kolegów, że **„wstąpią do PPS"**! Jak się zdaje, nie było jednak ani jednego „rewolucjonisty", którzyby nie podpisał deklaracji, wyrażającej zgodę na tę „zgodną z ustawą" obniżkę płacy.

Dyrekcja „Polminu" nie potrzebuje się jednak zbytnio obawiać tego związku, który ma powstać, bo nikogo niema wśród kilkuset urzędników rafinerynych, kto byłby zdolny do takiego czynu.

Wskazaneby było jednak, by dyrektorom generalnym i niższym wogóle poborów nie obniżać, lecz podwyższyć o 15 procent, zaś pozostałej reszcie wytłumaczyć w specjalnie spreparowanych ulotkach, że ta ostatnia (?) już zniżka jest dla urzędników konieczna. W ostatnich bowiem czasach daje się zauważyć u nich zanik „tężyzny duchowej" o niepokojących symptomatach: nawet na uroczystości państwowe muszą szefowie wypędzać z biur, mających w te dni największej pracy, urzędników; panie i panowie ci przestali chodzić na zebrania BB i koła Polek, oraz lenią się chodzić na ćwiczenia strzeleckie itp.

Na zakończenie jeszcze trzeba lojalnie stwierdzić, że początkowo był podobno projekt obciąć pensje zarabiającym ponad 300 złotych o 10 procent, do 900 zł. o 15 procent, a wzwyż do 3000 zł. o 20 procent; jednak rada administracyjna „Polminu" wniosek ten odrzuciła, rozumując, że zarabiający np. 1500 złotych miesięcznie, straciłby 300 złotych, zaś zarabiający 300 złotych (a tych jest daleko więcej) nie straciłby nic.

Na tę decyzję rady administracyjnej wpłynęło także w dużej mierze i to, że kilku jej członków nosi się z zamiarem złożenia mandatów (a la Starzyński), wobec czego trzeba było zawczasu pomyśleć o funduszach, nie na jakieś tam tantjemy (jak to nazwała „antypaństwowa" prasa), — lecz na rekompensaty za djety i stracony w kasynie „Polminu" czas.

Wkońcu skłoniła radę do tego przykrego dla niej kroku wieść o szczęśliwie zakończonym procesie dra Vinzenza. Wobec tego, czy słuszne jest oburzenie?

Burza

Wczoraj popołudniu gwałtowna burza szalała nad Krakowem i nad zachodnią częścią Małopolski. Pioruny dwukrotnie uszkodziły elektrownię w Jaworznie, co w Krakowie spowodowało dwukrotną przerwę w dostarczaniu prądu. Groziło już spóźnienie wydania numeru naszego dziennika, na szczęście jednak elektrownia krakowska rychło uruchomiła zastępczą dostawę prądu.

Z powodu burzy był także odbiór radjodepesz uniemożliwiony.

Z kraju i ze świata

POTWORNE MORDERSTWO NA TLE SEKSUALNEM. Onegdaj znaleziono przy szosie między Czernicą a Rzuchowem, w powiecie Rubnickim, na 8,8 kilometrze nagie zwłoki okropnie zmasakrowanej dziewczynki, mogącej liczyć zaledwie 7—8 lat. Wieść o strasznem odkryciu rozniosła się lotem błyskawicy po okolicznych wsiach. Zewsząd zdążali na miejsce zbrodni ludzie, pragnąc na własne oczy przekonać się o prawdziwości strasznej wieści. Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska i policja, która zabezpieczyła zwłoki na miejscu. W toku dochodzeń rozpoznano w zamordowanej 8-letnią Anielę Krajczakównę z Czernicy. Morderstwa dokonano na niej w nocy z 6 na 7 bm. i — jak zdołano ustalić — na tle seksualnem. Wnętrzności dziecka znaleziono porozrzucane obok trupa, a ubranie — w odległości 25 metrów od zwłok. Dotychczas nie udało się ustalić sprawcy, który prawdopodobnie musiał ofiarę swą wywabić już 6 bm. wieczorem poza obręb wsi, następnie dopuścić się na niej gwałtu i wreszcie potwornego morderstwa.

EKSPLOZJA GAZOMETRU. W piątek rano o godz. 8 zaczął się palić na Potoku Górnym w Borysławiu szyb wiertniczy, należący do kopalni „Borysław nr. II". Pożar został jednak wczas stłumiony przez miejscową straż pożarną, tak że szyb został częściowo uratowany. Przyczyną wybuchu ognia była eksplozja gazometru na kopalni. Szkód w ludziach niema żadnych, są natomiast znaczne straty materjalne.

WYTROPIENI ZŁODZIEJE. W Drohobyczu w niedzielę 26 czerwca okradziono z zamkniętego mieszkania Urbanikowi Józefowi, pracownikowi „Polminu", odzienie i bieliznę, wartości 450 zł. Sprawców w osobach Kiszki M. i Wasyla Fediora z Poczajowic, w kilku dniach wytropił posterunkowy Pelc, z posterunku PP w Rychcicach i zwrócił poszkodowanemu wszystkie skradzione przedmioty.

SAMOBÓJSTWO. Do Salomona Wilczera, zam. w Glinianach przyjechała z Jaryczowa Nowego siostrzenica jego Sala Kranz. W pewnym momencie, kobieta nie zwracając na siebie uwagi nikogo z domowników, udała się na strych i tam powiesiła się. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

ZEMSTA ODPALONYCH: PORNOGRAFICZNE ZDJĘCIE Z GŁÓWKĄ ZNAJOMEJ DZIEWCZYNY. W kwietniu 1932 roku we wsi Antoniew-Sikawa, pod Łodzią odbywała się zabawa ogrodowa, w której między innymi wzięli udział Karol Zympert i Rudolf Dering. Obaj mężczyźni, wyrażając się pospolicie mocno „przystawiali się" do urodziwej sikawianki 22-letniej Olgi Lange, przyczem Zympertowi udało się wykraść jej fotografję, koniec końców jednak obaj adoratorzy zawiedzeni, odeszli z kwitkiem. Postanowili się tedy zemścić. Wykorzystując zabraną fotografję, Zympert i Dering dokupili odpowiednią odbitkę pornograficzną, do której dopasowali główkę z fotografji i tak wyprodukowane zdjęcie pornograficzne sprzedawali znajomym po 4 zł. za sztukę, a za pokazanie 50 groszy. Jedną z takich odbitek pornograficznych nabył Rudolf Grunwald, który zawiadomił ojca znieslawionej, oraz jej narzeczonego Leop. Wegnera. Rezultat był taki, że narzeczony zerwał związek, ojciec zaś zwrócił się do policji. Sprawa oparła się o sąd grodzki w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego 25 letni Karol Zympert i 39-letni Rudolf Dering skazani zostali każdy na 3 miesiące aresztu.

MILJONOWA CZĘŚĆ MILIMETRA WYMIERZONA. Dwaj fizycy wiedeńscy, prof. E. Meian i dr. K. Wolff, demonstrowali w laboratorjum politechniki wiedeńskiej niezwykle czułe i precyzyjne instrumenty, przy pomocy których można wymierzyć jedną miljonową część milimetra. Przyrząd wynaleziony przez fizyków wiedeńskich oparty jest na działaniu prądu elektrycznego o wysokiem napięciu

Wyrok na bandę Tasiemki

HERSZT BANDY TASIEMKA SKAZANY NA 3 LATA I WYPUSZCZONY ZA KAUCJĄ 500 ZŁ.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 lipca.

Dziś o godz. 12 m. 40 sąd ogłosił wyrok w sprawie bandy Tasiemki-Siemiątkowskiego. — Skazani zostali: radny m. BBS Tasiemka-Siemiątkowski na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.

Leon Karpiński, adjutant herszta Tasiemki, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Judka Steinworf na 5 lat ciężkiego więzienia.

Czesław Janiak na 4 lata ciężkiego więzienia.

Oskarżeni Hersz Drusznicki, Stan. Jakubczak, Haskiel Kantor, Aleksander Bocheński, Stan. Cieśliński, Adam Plackowski i Wacław Osmański, skazani zostali każdy na 2 lata więzienia.

Trzech oskarżonych: Perelmana, Szmigla i Lipszyca sąd uniewinnił. Tasiemka został pozostawiony nadal na wolności za kaucją 500 zł.

Wszyscy skazani na 2 lata więzienia mogą być zwolnieni za kaucją 1.000 zł. kary.

Karpińskiego, Steinworfa i Janiaka, jako skazanych na ciężkie więzienie, odwiezieni zostali do aresztu.

W motywach sąd stwierdza, że działalność oskarżonych jest działalnością bandy. Sąd zasądza ich na zapłacenie kosztów sądowych i odszkodowania szeregowi poszkodowanych.

—ooo—

Sanacyjni mordercy Sobieraj i Szmidt skazani przez sąd doraźny

NA BEZTERMINOWE WIĘZIENIE

„NIECH ŻYJE MARSZAŁEK PIŁSUDSKI, FRAKCJA REWOLUCYJNA I PIERWSZA BRYGADA!"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 lipca.

Ostatni dzień rozprawy przed sądem doraźnym przeciw mordercom Gettera rozpoczął się przemówieniem prokuratora Wolińskiego, który uważa winę oskarżonych za udowodnioną. — Mordercy działali z nienawiści i z zamiarem dokonania czynu. **Zbrodnia powstała na tle rozprzężenia i jest wynikiem splotu wypadków szerzącej się zbrodni i zabójstw na tle politycznem.** W zakończeniu prokurator żąda kary śmierci dla obydwóch oskarżonych: Sobieraja i Schmidta.

Obrońca Zygmunt Ostrowski omawiał zagadnienie kary śmierci, twierdząc, że nie może ona być zastosowana.

Nastąpił dramatyczny moment, kiedy przewodniczący udzielił głosu do ostatniego słowa oskarżonemu Sobierajowi. Cichym głosem mówi on: „Nie chciałem zabić Gettera. Strzelałem w obronie własnej. Proszę sąd o litość. Przy tych słowach wybucha spazmatycznym płaczem.

Następnie mówi oskarżony Schmidt. Opowiada, że był chowany bez rodziców. W czasie zabójstwa stał przypadkowo. Jest żywicielem rodziny i prosi o uniewinnienie.

O godzinie 10 m. 35 sąd udał się na naradę.

Obaj oskarżeni czekają na wyrok, siedząc na ławie z głowami spuszczonemi i zanosząc się od płaczu.

O godzinie 12 powrócił sąd i przewodniczący wśród głębokiej ciszy odczytał wyrok. **Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i jednomyślnie skazał oskarżonych Sobieraja i Schmidta na bezterminowe ciężkie więzienie.**

Na sali dały się słyszeć szlochy i lament sióstr i żony Sobieraja. Schmidt pada nieprzytomny na ławę.

Sobieraj mówi do policjanta, że matki znać nie chce, chce się widzieć tylko z żoną. Po pewnej chwili Sobieraj wznosi okrzyk:

Niech żyje „PPS dawna frakcja rewolucyjna"!
Precz z kapitalizmem!
Niech żyje marszałek Piłsudski!
Niech żyje I brygada!

Morderca z „Legjonu młodych" skazany przez sąd doraźny

NA BEZTERMINOWE WIĘZIENIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 lipca.

Morderca naczelnika Dembińskiego Tadeusz Kujawski, członek sanacyjnego „legjonu młodych", skazany został dziś przez sąd doraźny na bezterminowe ciężkie więzienie.

Skazany przyjął wyrok spokojnie.

Podpisanie układu lozańskiego

Lozanna, 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem, jakie odbyło się późnym wieczorem, przewodniczący MacDonald odczytał poszczególne części układu. Premjer francuski Herriot oświadczył, że delegacja francuska jest zadowolona, iż konferencja spełniła swoje zadanie. Dlatego też ograniczy się tylko do powtórzenia, iż nadszedł teraz czas współpracy wszystkich narodów. Kanclerz v. Papen oświadczył, że pierwszem zadaniem konferencji było załatwienie kwestji reparacyjnej. Problem ten został rozwiązany. — Chętnie przyznaję — mówił dalej — że wierzyciele ponieśli dla Niemiec ofiary. Uwolnione z więzów reparacyjnych Niemcy chętnie stają u boku innych narodów, celem podjęcia dzieła odbudowy. Życie gospodarcze świata wymaga jednak stabilizacji politycznej, a ta będzie zapewniona tylko wtedy, jeśli wszystkie narody będą posiadały równe prawa i równe obowiązki. Żądania niemieckie w tej sprawie są znane. Delegat włoski Mosconi wyraził ubolewanie, że wszelkie długi wojenne nie zostają skreślone razem z reparacjami.

Lozanna, 9 lipca. Dziś przedpołudniem nastąpiło uroczyste podpisanie zawartego wczoraj układu i zakończenie konferencji lozańskiej. Posiedzenie końcowe odbyło się w tejsamej sali, w której przed 3 tygodniami dokonano otwarcia konferencji. O godz. 10 delegaci zajęli miejsca przy olbrzymim stole w formie podkowy w tymsamym porządku, w jakim zasiadali przy otwarciu. Resztę sali wypełniła publiczność i przedstawiciele prasy. Otwierając posiedzenie, MacDonald udzielił głosu angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych sir John Simonowi, który podkreślił znaczenie deklaracji z 16 czerwca, odraczającej spłaty wszystkich długów wojennych na czas trwania konferencji lozańskiej. Mający dziś być podpisanym układ prolonguje zawieszenie tych spłat aż do czasu, gdy układ zostanie ratyfikowany lub odrzucony. Po przemówieniu francuskiego ministra skarbu Germain Martina i delegata włoskiego MacDonald zaprosił delegatów do złożenia podpisów pod układem. MacDonald, jako przewodniczący konferencji pierwszy złożył swój podpis. Po nim składali podpisy delegaci 5 państw zapraszających, dalej reprezentanci dominjów brytyjskich. Polska podpisała tę część układu, która dotyczy reparacyj wschodnich. Na samym końcu składali podpisy delegaci niemieccy. Ceremonja ta trwała dłuższy czas, ponieważ do podpisania było kilka dokumentów, a poza tem podpis składało po kilku delegatów poszczególnych państw. Dokumenty zaopatrzone zostały pieczęcią złotą miasta Lozanny, którą 7 grudnia 1525 r. zaopatrzony został układ pokojowy między miastami Bernem, Fryburgiem i Lozanną. Następnie MacDonald zawiadomił konferencję, że na przewodniczącego komisji dla spraw reparacyjnych proponuje delegata belgijskiego Theunisa, a na przewodniczącego komisji dla spraw gospodarczych Europy środkowej i wschodniej delegata francuskiego Bonneta, na co otrzymał jednomyślną zgodę konferencji. Kwestja konferencji światowej dla spraw gospodarczych i finansowych zostanie później zbadana przez poszczególne rządy. W dalszym ciągu MacDonald zawiadomił członków, że po konferencji miasto Lozanna wydaje na cześć członków delegacji śniadanie, a następnie odczytał telegram przesłany rządowi szwajcarskiemu, w którym konferencja wyraża Szwajcarji i Lozannie podziękowanie za gościnę i ułatwienie prac konferencji. Zamykając posiedzenie MacDonald wygłosił przemówienie, w którem podkreślał doniosłość układu lozańskiego na przyszłe ukształtowanie gospodarcze i polityczne Europy oraz wskazywał na konieczność współpracy wszystkich państw i na konieczność osiągnięcia porozumienia w kwestji rozbrojenia. W imieniu konferencji premjer francuski Herriot złożył MacDonaldowi podziękowanie za trud i skuteczne wysiłki w kierunku pozytywnego zakończenia obrad konferencji.

TELEGRAMY

—o—

PODWYŻKA OPŁAT EMERYTALNYCH KOLEJARZY

Warszawa, 9 lipca. (Tel. wł.) Rada ministrów uchwaliła nowe przepisy dotyczące uprawnień emerytalnych **pracowników kolejowych.** Zmiany idą po linji zrównania przepisów pragmatycznych kolejarzy z ogólnemi przepisami pragmatyki urzędniczej. Wprowadza się jednolite przepisy emerytalne dla pracowników etatowych i nieetatowych.

Stawki emerytalne od 1 sierpnia podwyższone będą o 8%, gdy dotąd pracownicy etatowi opłacali 5%, a nieetatowi 6%. Według nowych przepisów najwyższy wymiar emerytury wynosić będzie 92% zamiast 100%. Po 15 latach służby pracownik otrzymuje 40% emerytury. Dodatnią stronę tych przepisów stanowi możność zaliczenia do czasu służby na polskich kolejach prywatnych i obcych. Przyznanie nieetatowym 100% wynagrodzenia za okres choroby spowodowanej wypadkami w służbie nie z winy pracownika i przyznanie nieetatowym kawalerom 50% wynagrodzenia na okres ćwiczeń wojskowych. Nowela przyznaje opiekę lekarską emerytom nieetatowym oraz dodatki dla żonatych emerytów. Ponadto nieetatowym emerytom doliczać się będzie 10 lat do wymierzenia emerytury, gdy posiadać będą 95% niezdolności do pracy. Wprowadza się szereg obostrzeń, jak nową podstawę zwolnienia ze służby z **utratą wszelkich praw**, wynikłych ze stosunku służbowego, za samowolne niestawienie się do pracy trwające więcej, niż 7 dni.

WOLNO PALIĆ W PRZYCZEPKACH TRAMWAJOWYCH

Warszawa, 9 lipca. (Tel. wł.) Dziennik ustaw Rzplitej Nr. 57 ogłasza rozporządzenie ministra komunikacji, dozwalające na palenie tytoniu w przyczepkach wozów tramwajowych elektrycznych we wszystkich miastach Polski.

URLOP P. PRYSTORA

Warszawa, 9 lipca. (Tel. wł.) Premjer Prystor wyjechał na Wileńszczyznę na parutygodniowy urlop.

ROZMAITOŚCI

—o—

FACSIMILE PIERWSZEGO WYDANIA DZIEŁ SZOPENA ukazało się w Oxfordzie, nakładem i drukiem drukarni uniwersyteckiej. Pierwsze wydanie z własnoręcznemi poprawkami Szopena, również wydrukowane w Oxfordzie, stanowi dzisiaj rzadkość bibljograficzną, nowe zaś wydanie obecne, będące wierną kopją oryginału, zostało wypuszczone w związku z uroczystościami jubileuszowemi. Pracę poprzedza przedmowa znanego szopenisty francuskiego, prof. Ganche'a.

SKOK Z WYSOKOŚCI 7.500 M.: OD 20 ST. MROZU DO 20 ST. CIEPŁA. Francuski lotnik Rene Machenaud dokonał niezwykłego wyczynu. Wzbiwszy się w górę na samolocie, kierowanym przez Siguerina aż do wysokości 7.500 metrów, śmiałek skoczył przy pomocy spadochronu i wylądował gładko, bijąc tem samem dotychczasowy rekord belgijski. W chwili skoku temperatura, otaczająca samolot, wynosiła 20 stopni poniżej zera. W chwili zetknięcia się z ziemią, termometr wskazywał 25 st. ciepła. Właśnie w różnicy temperatury oraz ciśnienia atmosferycznego leży niebezpieczeństwo tego rodzaju eksperymentów. Sam skok bowiem bynajmniej nie jest trudniejszy na wielkiej wysokości, niż na małej, przeciwnie, udaje się łatwiej, gdyż spadochron ma więcej czasu na rozwinięcie się. Różnica temperatury jednak i ciśnienia atmosferycznego działają na serce, które musi być bardzo sprawne, by wytrzymać tego rodzaju gwałtowne zmiany. Na wysokości 7.500 metrów powietrze jest już bardzo rozrzedzone i lotnik musi być uzbrojony w specjalny aparat, doprowadzający tlen do płuc, aby móc oddychać. Istnieje więc niebezpieczeństwo uduszenia się, a nagły powrót do normalnych warunków wymaga niezwykle wytężonej pracy serca. Zrozumiałem więc jest, że tylko ludzie o żelaznej konstrukcji mogą uprawiać ten najbardziej emocjonujący „sport", jakim są skoki ze spadochronem.

Prawda o krwawych zajściach na cegielniach lwowskich

Od kilku tygodni trwa w lwowskim przemyśle budowlanym i ceramicznym zatarg między robotnikami, a właścicielami. Raz po raz powstają ostre konflikty, które doprowadzają do strejku. Zaledwie kilka dni temu zakończony został zwycięzko strejk proklamowany przez robotników na tle obniżki płac, tymczasem w kilka dni potem doszło znowu do zatargu na tle „manipulacji" z Kasą chorych, na którą robotnicy nie chcieli się zgodzić twierdząc, że byłoby to krzywdą dla instytucji ubezpieczeniowej. W dniu 27 czerwca delegacja ceglarzy odrzuciła żądanie pracodawców w sprawie wyżej wspomnianych manipulacyj z Kasą chorych, natomiast zażądała zwołania konferencji na dzień 30 czerwca dotyczącej 1) niedotrzymania umowy zbiorowej, 2) wypłat robotników, 3) wydania książeczek obrachunkowych, 4) uregulowania i zameldowania robotników w Kasie chorych, 5) przyjmowania do pracy przedewszystkiem robotników ze Lwowa. Wówczas p. Matzke prezes właścicieli, zadrwił sobie z delegacji nie wyznaczając terminu konferencji, powiedział mianowicie: „może w poniedziałek będę miał czas".

Wówczas robotnicy zwołali na dzień 1 lipca br. walne zgromadzenie, na którem, pod przewodnictwem tow. Szeremety, sekretarz okręgowy tow. Leśniak omówił ciężkie położenie robotników ceglarskich tudzież prześladowania przez właścicieli lub ich kierowników. Omówiono również fatalne zabezpieczenia ochronne, które jak w obecnym stanie są przyczyną wielu nieszczęść, kalectw i śmierci. Ponadto poruszono ważną sprawę, a mianowicie sprawę zatrudniania robotników z poza Lwowa, niejednokrotnie właścicieli gruntów, którzy podejmują się pracy za bardzo niskiem wynagrodzeniem. W odpowiedzi na coraz to bardziej formujący się jednolity front robotników ceglarskich, właściciel cegielni Reiss wyrzucił z pracy przewodniczącego związku tow. Szeremetę. Na tę prowokację robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Pracę zatrzymano we wszystkich cegielniach, jedynie tylko w cegielni Lantnera, gdzie zajęci są gospodarze z poza Lwowa, pracy nie porzucono. Udali się tam strajkujący w liczbie około 700 osób i chcieli ich przestrzec, ale zatrudnieni tam robotnicy, rekrutujący się, jak już wspomnieliśmy z zamożnych gospodarzy, rzucili się na demonstrantów z motykami, a znalazł się nawet niejaki **Baron Ignacy**, właściciel gruntu i kamienicy, który rzucił się na demonstrantów z rewolwerem w dłoni. Rozpoczęła się bójka, między strajkującymi, a łamistrajkami. Wtem przybyły oddziały policji, które poczęły bez żadnego ostrzeżenia szarżować i bić robotników. Szereg osób zostało pobitych, szereg osób niewinnie zamknięto. Na interwencję Związku zawodowego odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, gdzie imieniem robotników referował sprawę tow. Leśniak. Pracodawcy przyjęli żądania robotników, w ten sposób klasowy związek robotników ceglarskich odniósł jeszcze jedno zwycięstwo. Charakterystyczne jest stanowisko nowopowstałego a konającego związku chrześcijańskiego, który gwałtem wskrzeszają pracodawcy. Otóż w związku tym znajdują się osobnicy karani już za działalność komunistyczną. Ciekawe pojmowanie klasowości, **komuniści aby zwalczać klasowy związek zawodowy, uciekają się pod opiekuńcze skrzydła p. Reissa**, choć wiedzą, że rozbijanie solidarności robotniczej jest zgubą samych robotników. Co więcej związek chrześcijański uzbrojony jest w rewolwery, któremi grozi przy lada okazji zorganizowanym towarzyszom.

Zatarg z przedsiębiorcami w przemyśle budowlanym i ceramicznym zakończony został w dniu 2 lipca.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Ognisko" (John Boles).
CASINO: „Laurel i Hardy" i „Radjostacja W. P. N.".
CHIMERA: „Czar tanga".
GRAŻYNA: „Królowa dancingów" i „Światła i cienie macierzyństwa".
KOPERNIK: „Tajemnica Stambułu" i „Człowiek, który zabił" (z Haroldem Lloydem).
LEW: „Zew młodości" (Leo Ayres).
LUNA: „U. S. 13".
MARYSIEŃKA: „Tajemnica Stambułu" „Człowiek który zabił" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Chata wuja Toma".
OAZA: „Gdy północ wybije".
PALACE: „Noce paryskie" (Henri Garot).
PAN: „Na Zachodzie bez zmian".
PASAŻ: „Legjon walecznych" i „Plajta firmy Cohn".
PROMIEŃ: „Kochanka gwardzistów" i „Pułapka na mężów".
SŁOŃCE: Harry Peel i Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Trzej ze stacji benzynowej".
ŚWIT: „Żywy trup".
UCIECHA: „Piraci panamscy" (całość, dwie serje).

Z TEATRU

—o—

Mignon w teatrze Nowości: „100% CONTRABANDY"

Kanikuła w całej pełni. Skwar wymęcza ludzi do obrzydliwości. Ciężkie przeto zadanie mają warszawskie teatrzyki rewjowe, które w tym właśnie czasie usiłują ściągnąć lwowską publiczność do gościnnie otwartych podwoi Nowości i uraczyć ją na gościnnych występach esencją całorocznych wysiłków w dziedzinie tańca, muzyki i kabaretowych „szmoncesów". Na pierwszy ogień poszedł teatr rewjowy „Mignon" pod dyrekcją p. Czermańskiego. Zespół tego teatrzyku tworzy kilku zdolnych aktorów, a przedewszystkiem doskonały imitator Jarossy'ego, dyr. Czermański, następnie p. Dawidowicz, a z kobiet p. Talarico, p. Klimkówna, Grzybowska i szczupła, ale dobrze wyćwiczona gromadka girlsów. Program premjery, mimo niewielkiego ilościowo zespołu dosyć bogaty i urozmaicony. Przewaga „szmoncesów" i skeczów, operujących niewymyślną humorystyką typków żydowskich, dowodzi, że i ten kabaret „tragików" pozostaje jednak pod nieprzepartym wpływem „Bandy". Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie konkurencja z „Bandą" jest dosyć trudna, a ze względu na urobioną już przez lata famę, przywiązaną do nazwisk „gwiazdorów" „Bandy".

Konferencjerkę prowadzili dowcipnie pp. Czermański i Klimkówna. (aćw.)

—ooo—

KRONIKA

—o—

PROTEST PRACOWNIKÓW GMINNYCH PRZECIW OBNIŻCE PŁAC. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem odbyło się masowe zgromadzenie pracowników gminnych. Po przemówieniach, w których poddano ostrej krytyce skandaliczną gospodarkę gminną, uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą kategorycznie przeciw obniżce płac pracowników miejskich. Obszerne sprawozdanie i rezolucję podamy w następnym numerze.

—ooo—

—ooo—

UWAŻAĆ NA MIESZKANIE. W ciągu ostatniej doby okradziono mieszkanie Maksa Hermana, ul. Zaścianek 2, wyrządzając szkodę 375 zł. i sublokatora Kammera Marka na kwotę około 1000 złotych. — Wzorem warszawskich złodziei, którzy ukradli tor kolejowy, poszli Goron E., zamieszkały Mikołaja Reja 10 i Mazurkiewicz Wł., zamieszkały Stefczyka 9, którzy aresztowani zostali za kradzież szyn wąskotorowych na szkodę Schoenfelda, właściciela cegielni, ogólnej wartości 1000 złotych. — W piątek wieczorem wybuchł pożar mieszkaniowy przy ul. Kr. Jadwigi 19 w mieszkaniu S. Katza. Straż pożarna ogień ugasiła.

W ZAMIARZE SAMOBÓJZYM wypiła jodyny Józefa Kryza, lat 15, zamieszkała Zniesienie, Poprzeczna. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło denatkę do szpitala.

NAPAD NA MIESZKANIE. Szymon Neuman, zam. Żółkiewska 163, doniósł policji, że Tieger M. (Słoneczna 57) i Neuman Dawid (Żółkiewska 163) napadli na jego mieszkanie, niszcząc siekierami urządzenie. Szkoda wynikła z tego rodzaju porachunków sąsiedzkich wynosi 600 zł.

NOŻOWCY HULAJĄ. Niejacy Biskup i Tytka pchnęli nożem Beilisa Salomona, zam. ul. Szpitalna 30, którego zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego. Również do szpitala przywieziono z Laszek Murowanych niejakiego Łapińskiego Józefa, pobitego przez krewkich parobczaków z Laszek.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 10 lipca

10.00: Nabożeństwo z Tczewa. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 12.55: „Dlaczego utworzono sądy pracy“. 13.10: Dalszy ciąg poranku muzycznego. 14.00: „Odczuwanie piękna przyrody“. 14.15: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla młodzieży i dzieci. 16.05: Gramofon. 16.15: „Po kweście w sanockiem“. 16.30: Zjazd pomorskich kół śpiewaczych.. — 17.30: „Casanova“. 17.50: Dalszy ciąg transmisji z Tczewa. 18.30: Muzyka taneczna. 18.55: Rozmaitości. 19.25: Transmisja z Warszawy meczu piłkarskiego Polska—Szwecja. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert popularny orkiestry z Filharmonji warszawskiej. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Komunikaty. 22.05: Arje i pieśni. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Komunikaty. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 11 lipca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: Pogadanka francuska z Warszawy. 17.00: Koncert popularny z Warszawy. — 18.00: „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 18.55: Ballady i piosenki — Janusza Stracheckiego. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Student polski w Londynie“. 20.00: Gramofon: „Aida“. W przerwie dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 22.50: Wiadomości sportowe. 23.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

2 LATA ZA KRADZIEŻ

Za kradzież koszyka z garderobą wartości 300 zl. skazano 20-letniego człowieka na 2 lata więzienia.

UWOLNIONY

Seweryn Bartłomiej, 29-letni posterunkowy z Dornfeldu, strzelił do zamierzającego się nań kijem złodzieja wiejskiego Hrynia Ptasznika, zabijając go na miejscu. Było to 18 kwietnia b. r. Wczoraj Bartłomiej Seweryn stanął przed sądem i został uwolniony.

ODRZUCONE KASACJE

Sąd Najwyższy zatwierdził wyroki sądów przysięgłych dotyczących kary śmierci, na podstawie wyroku zapadłego we Lwowie na osobie Michała Kozuly, oskarżonego o morderstwo szynkarki w Gródku Jagiellońskim oraz wyroku sądu w Czortkowie na osobę leśnego kłusownika Bazylego Lesiuka, oskarżonego o morderstwo Rud. Bawarowskiego. Zbrodnie dokonane były w r. 1930 w styczniu.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: „E“ 6 zł., Dr. J. 10 zł., Gilowski 5 zł., G. 3 zł., Związek Browarników 15 zł., Związek Automobilistów 5 zł., Łapan 1 zł., Talarek 2 zł., Laskowski 5 zł., K. 2 zł., Dyr. G. 20 zł., M. 1 zł., Knap 2 zł., Mydłowicz 5 zł.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ

MEBLE I SPRZĘTY

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.